Nr. 25. Lwów dnia 25. Czerwca 1871. Rok V.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent., którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Nowiny ze świata

Dawno już w ruskiej eparchji przemyskiej nie ma biskupa. Ksiądz biskup Polański umarł jeszcze przed kilku laty, i Ojciec święty powierzył wtedy zarząd jej księdzu Sembratowiczowi. Później zaś został ten ksiądz Sembratowicz arcybiskupem-metropolitą lwowskim, więc trudno mu już bardzo dokładnie wglądać w sprawy i djecezji przemyskiej, gdy ma teraz obowiązek zarządzać sprawami duchownemi tak wielkiej djecezji jak lwowska. Z tego powodu wielkie tam nieporządki porobiły się w Przemyskiem, i bardzoby to przydało się, aby jak najprędzej mianowany był jaki biskup dla Przemyśla.

Nie jeden chciałby być biskupem, ale w tem sztuka, aby wybrać z pomiędzy tych, co mają do tego ochotę, najgodniejszego! Potrzeba zaś wiedzieć, że prawem unickiej cerkwi ruskiej, ma metropolita lwowski zastrzeżoną władzę mianowania biskupa ruskiego w Przemyślu. Nie wypada mu jednak tak ważną sprawę załatwiać wedle własnego zachcenia, ale zwykle tak się dzieje, że stara się on zastosować w tem do woli Najjaśniejszego pana i papieża.

Otóż tak się to dziwnie jakoś trafiło, że przy teraźniejszych układach o to, kogoby najlepiej zrobić biskupem ruskim w Przemyślu pokazało się, że każda z trzech stron rozstrzygających pragnęła kogoś innego wynieść do tej godności: ks. metropolita chciał zrobić biskupem w Przemyślu swego brata Sylwestra Sembratowicza, bardzo poczciwego i uczonego kapłana, papieskim doradzcom nagadał ktoś, że najlepszym byłby ksiądz Kuziemski (co to pojechał wysługiwać się Moskalom do Chełma, ale nie mogąc dojść z nimi do ładu podziękował im za ich łaski, i miał wielką ochotę dostać się na biskupstwo przemyskie) a znów cesarz koniecznie chce, aby był biskupem w Przemyślu ksiądz Jan Stupnicki, dlatego, że o lepszego na ten urząd jak on, trudno. Ks. Stupnicki jest wysoce uczony, dobry katolik, przywiązany do narodu ruskiego, dla każdego uprzejmy i uczynny, łagodny, ale znów nie taki, aby jak trzcina w polu poginał się, którędy wiatr powieje, lecz jeżeli uzna coś za dobre, to już od tego pewnie nie odstąpi.

Długo więc toczyły się targi o to, kogo z pomiędzy tych trzech wybrać — każda strona starała się przekonać przeciwników, iż jej kandydat najlepszy. Przy bliższem rozpatrywaniu rzeczy pokazało się, że istotnie ksiądz Kuziemski lepiejby służył na biskupiej stolicy Moskalowi niż Najjaśniejszemu monarsze tutejszemu i katolickiemu kościołowi, więc on upadł, co się zaś tyczy księdza Sembratowicza, brata metropolity, to uznali doradzcy koronni, że on istotnie byłby dobrym biskupem, bo i uczony i cnotliwy, ale że jeszcze za młody — nie ma nawet 40 lat. Został więc niby sam tylko ksiądz Stupnicki, ale tego znowu niechce puścić ztąd ks. metropolita, bo ksiądz Stupnicki służy już w tutejszym konsystorzu dwadzieścia kilka lat, więc każdą sprawę lwowskiej djecezji ma, jak to mówią, w małym palcu, a tu jeszcze tak się przytrafiło, że kanonicy powymierali, nowych nie mianowano, więc nie ma komu robić w konsystorzu, i gdyby odjechał ks. Stupnicki do Przemyśla, to na prawdę miałby metropolita kłopot z tem, kto ma załatwiać konsystorskie sprawy. Przy tom Bogiem a prawdą powiedziawszy wielu z towarzyszy ks. Stupnickiego przez zazdrość do niego czy niewiedzieć z jakiej tam przyczyny podmawiają jak mogą przeciwko niemu metropolitę. I ztąd opóźnienie w mianowaniu. Doszło do tego, że dnia 16 b. m. sam monarcha napisał do księdza metropolity lwowskiego list, w którym mu oznajmia, iż jest jego życzeniem aby biskupem ruskim w Przemyślu był ksiądz Stupnicki, więc uprasza cesarz księdza metropolitę, aby przyspieszył załatwienie tej sprawy.

Trudnoż metropolicie wojować z samym monarchą. Więc mianowanie księdza Stupnickiego biskupem w Przemyślu można uważać już za zapewnione.

Nie jeden ciekawy, ile też kraj nasz opłaca podatków rocznie? Przed kilku tygodniami wyliczyliśmy szczegółowo wydatki i dochody Galicji z roku zeszłego, ale niejednemu wywietrzało to już zapewne z głowy, bo nielada kto potrafi trwale uszykować sobie w pamięci tyle liczb. Podajemy więc dziś, te liczby dochodów i wydatków Galicji znowu obliczone na rok bieżący wedle najnowszej uchwały wiedeńskiej Rady państwa:

Otóż wszystkich podatków i opłat wpływa do cesarskich kas z naszego kraju 24,533.978 reńskich. Z tego zużywa się na nasze własne potrzeby:

1. Namiestnictwo i starostwa powiatowe kosztują rocznie .	2,696.896	reńskich
2. Sądy	2,647.627	—
3. Obrona krajowa.	2,078.404	—
4. Szkoły, pensje księży łacińskich i ruskich	1,495.813	—
5. Utrzymanie gościńców cesarskich, urzęda handlowe i t. p. .	206.994	—
6. Wydatki na wspomożenie gospodarstwa rolnego	129.256	—
7. Urzęda podatkowe (sztajramty) i zarząd pieniężny . . .	2,129.115	—
8. Pensje wysłużonych urzędników, profesorów i t. d. . . .	1,596.540	—
9. Rozmaite inne wydatki . .	60.000	—
Otóż wynoszą wszystkie wydatki na potrzeby naszego kraju rocznie:	13,040.645	reńskich
Odtrąciwszy to od ogólnej sumy opłacanych przez nas podatków (24,533.878 reńskich) okaże się, że z naszych pieniędzy idzie co roku na potrzeby całego państwa	11.493.333	reńskich

---

Wydział krajowy wyznaczył 7500 reńskich do rozdania między panów nauczycieli wiejskich dla ich zapomożenia.

Znowu donoszą z rozmaitych okolic o szkodach gradowych i od burz, mianowicie w powiecie Rawskim miał wy-

rządzić grad znaczne spustoszenia szczególniej w Rawie samej, w Hrebennem, Mostach Małych i Kamionce. W ten wtorek przeciągnęła straszna burza przez miasto Kraków i przez całą okolicę, aż po Jarosław, niemniej znaczne burze dotknęły w ostatnich czasach okolice Brzeżan.

W piątek tamtego tygodnia (16 b. m.) obchodził Ojciec święty 25-letnią rocznicę swego wstąpienia na tron papieski. Z tego powodu odbyły się w tym dniu nabożeństwa na jego intencję w kościołach całego świata katolickiego. Wszyscy monarchowie chrześciańscy i wszystkie narodowości składały w tym dniu Ojcu św. powinszowania, aby go Bóg jeszcze jak najdłużej zachował w szczęśliwem panowaniu. Z rozmaitych krajów świata powysyłali wierni katolicy dary i deputacje na tę uroczystość do Rzymu. Były tam także i dwie deputacje z Polski: jedna z naszego kraju pod przewodnictwem księcia Jerzego Lubomirskiego, a druga z ziem polskich, zabranych przez Prusaków, pod przewodnictwem księcia Sułkowskiego i niejakiego pana Morawskiego. Papież bardzo łaskawie przyjął te deputacje, zapewniał o miłości swojej dla Polski i powiedział, że ile razy pomyśli o naszym narodzie, to żal mu serce ściska, gdy pomni na ten ucisk i prześladowanie, jakiego kościół katolicki doznaje od Moskala w zabranych przez niego krajach polskich.

Na cześć papieża był wieczorem ostatniej niedzieli Kraków wspaniale oświetlony, równie jak Tarnów, Przemyśl a po części i Lwów. Szczególniej pięknie były przystrojone różnokolorowemi lampami i świetlistemi obrazami kościoły katedralne tak we Lwowie jak i w Krakowie.

Papież dostał w owym dniu z całego świata rozmaitych podarunków w wartości 25 milionów franków, to jest około 12,000.000 reńskich.

Dnia 16 b. m. obchodzili także Niemcy w Berlinie uroczystość tryumfalną z powodu swoich zwycięstw nad Francją. Wszystkie pałace i domy tego olbrzymiego miasta były w tym dniu przystrojone chorągwiami różnokolorowemi, wieńcami i dywanami, na ulicach poustawiane były pyszne bramy tryumfalne, na placach poustawiane były stosy ze zdobytych na Francuzach armat i innej broni, porozpinane były malowidła i poustawiane figury tak wielkie, jak najwyższe domy, wyobrażające zwycięstwa Niemców i tych jenerałów, którzy się w nich wsławili. Za miastem obozowało 40.000 wojska gdzie wyjechał także rano cichaczem cesarz niemiecki z żoną. Około południa rozpoczął się przy huku armat, przy odgłosie wszystkich dzwonów w całem mieście i niezliczonych muzyk wspaniały pochód do miasta. W pochodzie tym brało udział blisko 50 książąt, pareset jenerałów, kilka tysięcy oficerów. — Cesarzowa jechała w pysznej karecie, ciągnionej ośmiu końmi, jej synowa, to jest żona następcy tronu, także w ośmiokonnej karecie, za niemi ciągnął się długi szereg innych ekwipażów najwspanialszych, poczem jachało kilkaset oficerów z ministerstwa wojny, potem deputacje pułków armji w najrozmaitszych mundurach, potem posłowie państw zagranicznych, za nimi książę Bismark, i jenerałowie Moltke i Roon — trzej mężowie, którym Niemcy zawdzięczają swoją sławę i zwycięztwa. Po nich jechał na pysznym koniu sam cesarz Wilhelm w otoczeniu wspaniałej świty książąt rozmaitych, poczem ciągnęły się przez parę godzin nieprzejrzane kolumny wojsk: piechoty, konnicy i artylerji. Kilkakroćstotysięcy ludu przypatrywało się temu pochodowi. Wszystko to krzyczało bez przerwy wiwat! i hoch! cesarzowi, cesarzowej, następcy tronu, Bismarkowi, Moltkemu, armji i t. d. bez końca. A co w tym dniu piwa wypili Niemcy za ich zdrowie, tego pewnieby nie zliczył ani zmierzył.....

Niemcy się cieszą, bo im się dobrze dzieje, gdy tymczasem biedne Francuziska turbują się nie jednem.

Na 1 lipca wypada zapłacić Niemcom ratę za koszta wojenne 500 milionów, a tu nie ma pieniędzy! Zaciągają więc pożyczki dwa miliardy, to jest dwa tysiące milionów franków, co wszystko pójdzie na zapłacenie Niemcom, którym jeszcze co miesiąc potrzeba teraz płacić po 30 milionów kosztów żywienia i utrzymania wojsk, stojących we Francji na egzekucji. Starego długu jeszcze z cesarskich czasów ma Francja parę miliardów, tak, że na raty umarzające i procenta, potrzebnych jest co roku kilkaset milionów; 200,000.000 potrzeba będzie odłożyć na procenta za długi wojenne (wojna pruska kosztowała Francję zrachowawszy wszystko na pieniądze w okrągłej liczbie około trzech tysięcy milionów franków) przytem potrzeba całą armję na nowo umundurować, armat nakupić, porujnowane fortece ponaprawiać, bo państwo nie może obejść się bez należytej armji, nie licząc już innych ogromnych wydatków. Aby tym wszystkim potrzebom uczynić zadość będzie zaciągnięta jak wyżej wspomnieliśmy dwumiliardowa pożyczka i podatki będą potrojone, a pomimo to braknie jeszcze skarbowi 300 milionów franków, co jest bagatelką w porównaniu z temi niesłychanemi sumami jakie tam teraz są w obrocie. Bank francuski pożycza państwu francuskiemu jeszcze 1330 milionów na rachunek tych wydatków.

Dla uzupełnienia Sejmu czyli Zgromadzenia narodowego francuskiego mają teraz Francuzi wybierać 130 posłów. Że się przy tej sposobności znowu pobiją między sobą, jest niezawodnem.

Sprawozdanie ze stanu urodzajów w Galicji.

(Z „Rolnika").

(Dokończenie.)

W Stryjskiem (14 maja). Od czasu mego ostatniego sprawozdania, przesłanego 12 kwietnia, zasiewy ani krokiem nie postąpiły naprzód, gdyż deszcze od świąt bez przerwy padające, uniemożebniły wszelkie w polu roboty, wywierając nawet szkodliwe już wpływy na ozimię wczesną, z wiosny dobrze wyglądającą, które rzadnąć i żółknąć zaczynają.

Kto zdołał jeszcze skorzystać z kilku dni pogodnych przed świętami, ten ma choć owies posiany, wielka jednak część właścicieli większych, a bez wyjątku prawie wszyscy włościanie i tem pocieszać się nie mogą; u niektórych nawet ogrody dotąd ryskalem nie tknięte. Wylewy wód, które nastąpiły 7 maja, zamuliły pastwiska i sianożęcie nad rzekami i potokami położone, co opóźniło wypędzenie na paszę bydła, któremu już suchej paszy brakować zaczynało.

Smutny zatem widok przedstawiają nasze pola na równinach podgórskich położone, do których dalszej uprawy przystąpićby dopiero można po dłuższej i stałej pogodzie, której dotąd ani się doczekać, ani nawet spodziewać nie można. Sądząc po wielkiej masie śniegów, tak w zimie jak i w ostatnich czasach w górach spadłych, które sprowadzać muszą gwałtowne klimatyczne zmiany i zgotować nam niejedną jeszcze przykrą niespodziankę podobną do pozawczorajszej, która, że swoim przymrozkiem nie wyrządziła nam szkody, to jedynie dlatego, że nie miała dotąd jeszcze co uszkodzić.

Dziś już bez żadnej przesady twierdzić można, że ten rok dla naszej okolicy będzie, z wyjątkiem traw i koniczyny, co do zbiorów bardzo niepomyślny i dotknąć może wielkim niedostatkiem uboższą część naszych włościan, zwykle nie oględnych, nie starających się w latach pomyślniejszych, jeśli tylko pierwsze potrzeby życia znajdzie zaspokojone, korzystać z

nastręczającej się im pracy, dla zaoszczędzenia sobie jakiegoś zasiłku na przyszłość.

Ale i większym właścicielom zagraża dotkliwa strata tak przez uskutecznienie zasiewów ozimych w mniejszej jak zwykle ilości, i w spóźnionej porze, w skutek czego znaczna część tychże wyginęła, jak i przez znaczne teraźniejsze opóźnienie zasiewów jarych, po których dobrych rezultatów spodziewać się już dziś niepodobna. Nadewszystko zaś wstrzymanie sześciotygodniowe wszelkich w polu robót, sprowadziło już takie zacofanie w całem gospodarstwie, że następstwa tegoż długo dotkliwie gospodarzom czuć się dadzą.

W powiecie bóbreckim (18 maja). Pszenica prawdopodobnie z powodu zimnych deszczów w ostatnich czasach mocno się zaostrzyła, słabszą pożółkła i zrzadniała, ciepło może choć w części mogłoby to jeszcze naprawić. Żyto stosunkowo mniej ucierpiało od słoty i zimna. Jęczmień i owies powschodziły nieźle, w skutek mrozów pożółkły i zrzadniały. Koniczyna równie jak trawa i inne pastewne rośliny słabo rozwinięte, niskie i rzadkie. Siano nie obiecuje dotąd obfitego zbioru. Kartofle dopiero sadzą, jako też i buraki. Drzewa owocowe prawie przez połowę wymarzły, pozostałe z powodu zimna nie rozwijają się, plon niepewny.

Około Sądowej Wiszni (22 maja). Zimna słota, która z małemi przerwami przez cały miesiąc upłyniony trwała, bardzo niekorzystnie na stan zasiewów ozimych i jarych wpłynęła i nadzieje mocno zredukowała. Pszenica najlepiej ze wszystkich produktów rokująca, obecnie $^3/_4$ średniego zbioru obiecuje. Żyto najbardziej ucierpiało i nie da jak $^2/_3$ średniego zbioru. Jęczmień pożółkł i chwastami porósł. Owies nisko się trzyma; na mokrych gruntach pożółkł. Koniczyna wprawdzie gęsta, ale niska, nie obiecuje dobrego pokosu do zwykłej pory kośby, t. j. do 10. czerwca.

Siano na podlejszych łąkach, których w tych stronach jest dużo, mało obiecuje. Kartofle jeszcze się nie pokazują, nawet najwcześniej posadzone. Owocowe drzewa jeszcze się nie rozkwitły.

W Sanockiem koło Równi (19 maja). Pszenice i żyta w skutek ciągłych słót bardzo dotąd są mizerne. Jęczmień nawet w połowie nie posiany. Owsa siew na ukończeniu. Koniczyna mała i rzadka. Łąki przez zimna ledwie trawą pokryte.

W okolicy Jarosławia (23 maja). Pszenica średnia, potrzebuje ciepła. Żyto złe. Jęczmień dobrze powschodził; dla słoty i zimna trzyma się ziemi. Owies lepszy był z wiosny jak teraz. Koniczyna ładna, ale nie rośnie. Trawy nie rosną. Kartofle, marchew, buraki nie powschodziły, albo bardzo źle. Rzepaki ładnie kwitną; chrząszczyki zginęły. Bobik rzadki ale silny. Groch ładny. Owocowe drzewa nie rozwinięte; w sadach wielkie szkody od mrozów.

W powiecie wadowickim (18 maja). Pszenica chociaż nie jest głównym produktem w tych stronach, jednak dotąd jest najpiękniejszą ze wszystkich płodów. Żyta z jesieni znacznie nie dosiano, mniej uszkodzone od robaków jak w roku przeszłym, ale ogółem do bardzo mizernych należy; obiecuje 4 — 5 ziarn; niektóre podsiewano owsem, niektóre zupełnie przepadły. Jęczmień wcześniejszy smutno wygląda, dla ciągłego zimna nie wiele obiecuje, z późniejszego siewu jeszcze nie zeszedł, a jeszcze sieją i siać myślą. Owies najwcześniejszy z 15 -- 19 marca dobrze zeszedł, ale przez zimna i ciągłe deszcze posmutniał; późniejszy wschodzi nie paradnie, ale jeszcze sieją, i dwory nawet około $^1/_3$ do $^1/_4$ części mają dosiewać. Trawy i koniczyna były z zimy wiele obiecujące, bo gęste i mrozy nie wyciągły, ale zimno, deszcze i przymrozki porost wstrzymały i została tylko nadzieja poprawy. Buraki dotąd zasadzone, zginęły; odważniejsi powtórnie sadzą. Z kartoflami nie lepiej, oprócz z zasadzonemi w marcu na ścierniach gnojnych lub koniczach, które do dziś nie wylazły z ziemi. Dwory i chłopi po części przewracają błotne sprawiania, po części zaczynają wozić gnoje, a niektórzy wyczekują i nic nie robią, bo nie mogą. Fasola, której wiele sadzą po kartoflach i osobno, niezawodnie zmarnieje; rozsady kapuściane poniszczały z zimna. Jedne grochy, które tu do wyjątkowej uprawy należą, zeszły dobrze, równie i wyka, i utrzymują się dotąd mimo zimna i deszczów.

O poprawie chowu koni włościańskich.

(Z „Rolnika").

Dziwnem jest, jak w kraju przeważnie rolniczym, potrzebującym dużo i dobrych broniaków, mało zwrócił uwagi zły stan rasy koni roboczych, nieodpowiedniej wymaganiom dzisiejszym gospodarstwa, tak krajowego któremu ani koni pociągowych, ani remont dostarczyć nie może, jak i rolnego, którego swoim małym wzrostem i niedostateczną siłą pociągową nie podoła. Galicja liczy około 250.000 klaczy wyżej lat cztery, z tego odtrąciwszy 60.000 na klacze rodowe, rosyjskie, wołoskie i na hucuły, a 70.000 na klacze włościan Galicji zachodniej, które się do żadnej rasy zaliczyć nie dadzą, pozostaje 130.000 klaczy włościan Galicji wschodniej, rasy prawie czysto tatarskiej. Po każdym napadzie Tatarów na Polskę zostawała pewna ilość jeńców i koni, któremi prawie wyłącznie kolonizowano Ruś Czerwoną. — Krew niewolników tatarskich źle się zkrzyżowała z krwią dawną. Krew koni zdaje się była jeszcze silniejszą, ale w przymiotach, bo przygłuszyła zupełnie dawną krajową, a tam gdzie świeżemi czasy, niezepsuto jej chęcią poprawienia, zachowuje dotąd zalety, które przed wiekami ze stepów Krymu z sobą przyniosła. Wytrzymalsza od wszystkich innych, odznacza się długiem życiem, wytrwałością w natężonej pracy, niewygodzie i najgorszym utrzymaniu, i podlega rzadko chorobom zapalnym lub powierzchownym wadom, tak zwykłym u innych koni, a róg ma twardy, elastyczny i świecący, niepotrzebujący podkowy.

W ogóle koń włościana Czerwonej Rusi jest wychowywanym bez żadnej opieki, a gdy raz dojdzie do półtora roku lub 2 lat, zostaje wziętym do ciągłej i przetężonej pracy przy której owsa lub siana mało kiedy i to bardzo skąpo dostaje. Ogiera prawie nigdy żaden gospodarz nie wychowuje, a produkcja odbywa się w zupełnej wolności, gdyż klacze stanowią się same na pastwiskach z 1 lub 2-letniemi ogierkami, często w najbliższem pokrewieństwie. Powoli ale ciągle szerzące się gospodarstwo postępowe i przemysł, dają uczuć przy każdej sposobności włościanom, że konie ich przestają być odpowiedniemi do potrzeb, ale zanadto ciemni aby poznać, że jedynym ratunkiem jest lepsze wychowanie i utrzymanie, zdają się mieć wyobraźnię, że chcąc przyjść do lepszych koni, dość na tem, aby stanowić klacze wielkiemi ogierami; każdy więc prawie gospodarz lepiej się mający, a posiadający pretensją do postępu i cywilizacji, stara się puszczać swe najlepsze klacze do ogierów rządowych lub prywatnych bez względu na ich wady, uważając tylko, by były na wysokich nogach, często nawet zachowuje na ogiery rosłe źrebce, choćby najmniej udane, a stanowiąc innym włościanom klacze, najgorsze im oddaje usługi.

Niewątpliwym jest, że większa część ogierów rozmaitych pochodzeń, daje z klaczami włościańskiemi najgorsze potomstwo, a źrebięta pochodzące z krzyżowań nieodziedziczają prawie nigdy zalet matki, ale zato najczęściej wszystkie spotęgowane wady ojca, a do tego wychowane o głodzie i wcześnie wzięte do pracy, same nędznieją i reprodukując się, dalej

szerzą swoje wady i grożą całej rasie bliskim upadkiem. Włościanin ruski, niedbały i oddający się pijaństwu, wielkiemi idzie krokami do całkowitego upadku. Dziś już we wielu miejscowościach znaczna część gruntów zmieniła właścicieli, a do lat pięćdziesięciu mało będzie dzisiejszych gospodarzy, którzy się nie przerobią na proletarjat, wysprzedawszy swe grunta żydom i innym przybyszom, teraz już kolonizującym się po wsiach.

Ci nowi właściciele, ani dla jakiejś tradycji, ani przez wdzięczność za długie dobre usługi, nie będą utrzymywać rasy krajowej koni, ale na swoją potrzeb zaopatrzą się w rosyjskie lub wołoskie tabuny, daleko im odpowiedniejsze. Włościanie zaś poszedłszy w proletarjat, żadnych koni trzymać nie będą, więc w krótkim czasie te ostatnie będą musiały do reszty wyginąć i pójść na zupełną zagładę.

Zostawienie 130 tysięcy klaczy bez pożytku dla kraju, który potrzebuje tak wiele remont i koni roboczych, a tak mało ich posiada, wydaje mi się wielkim błędem ludności rolniczej; dozwolenie zaś, by tak pełna zalet rasa koni zupełnie wyginęła lub co gorzej przez fałszywe krzyżowania do reszty się wyrodziła, nie mniejszym jest błędem, a skazując kraj na stratę wielkiego i dobrego materjału, pozbawia go w przyszłości znacznego zasobu dobrych koni, któreby tenże przy dobrem i odpowiedniem prowadzeniu dał niezawodnie.

Nie jestem dosyć zarozumiałym bym stanowczo śmiał orzec co i jakby robić wypadało, poruszam jedynie tę kwestję w nadziei zwrócenia uwagi ludzi mających w tym przedmiocie wiedzę, a w kraju dostateczne wpływy aby zarządzić potrzebne próby i reformy. Osobiste moje zapatrywanie podaję tu jednak wkrótkości, gdyż mogłoby ono podać jaką myśl szczęśliwą tym, którzyby chcieli i mogli zająć się tą sprawą.

Sądzę, że kraj ma obowiązek opiekować się swoim majątkiem pod jakąkolwiek postacią się tenże znajduje, a zatem i chowem koni, które nietylko jako ważna gałęź przemysłu zasługują na uwagę, ale bardziej jeszcze jako niezbędna podstawa obrony krajowej i gospodarstwa rolnego. Kraj więc powinien przeznaczyć potrzebne fundusze i wyznaczyć komisją rzeczoznawców, któraby skupiwszy ogiery i klacze najczyściejszej krwi tatarskiej jakie się wyszukaćby dały, założyła stado tejże krwi czystej celem produkowania ogierów dla klaczy włościańskich, a oprócz tego zrządziła przy tym stadzie następujące próby.

1. Dochodzenia na pewnej ilości tych klaczy czy jest jaka rasa koni, któraby je stale poprawić mogła *).

2. Dochodzenie czy czysta krew orjentalna raz przymieszana, nie byłaby najodpowiedniejszą **).

3. Dochodzenia czy w razie nieudania powyższych prób rasa tatarska bez przymieszania krwi obcej, tylko przez dobre prowadzenie i wychowanie nie dałaby się dostatecznie we wzroście podnieść a w budowie wzmocnić, by była w przyszłości pożyteczną.

4. Wyjednanie u wysokiego rządu potrzebnych przepisów policyjnych sprężyście przeprowadzonych, a to mianowicie:

a) Zakazanie włościanom stanowienia klaczy innych ras ogierami rządowemi lub jakiemibądź innemi.

b) Skłonienie gromad aby utrzymywały pewną ilość ogierów własnej rasy dobrze żywionych i wychowanych, któreby jeżeli nieprzynosiły pożytku całemu chowowi, to przynajmniej szkody nie wyrządzały.

c) Kastrowanie wszystkich lichych ogierów po wsiach, osobliwie tych któreby się jeszcze ukazały krwi mieszanej.

Nastasów na Podolu, w kwietniu 1871 r.

T. J.

*) Ostrożnym trzeba być przy próbach i pierwszą warstwą niezbyt łatwo się zadowalniać, bo bardzo być może, że rasa tatarska podobnie do huculskiej (jak wiadomo pochodzącej z ogierów tureckich a klaczy krajowych) da w pierwszej progieniturze po koniach orjentalnych, dobre produkta, które do dalszej reprodukcji są zupełnie niezdatne.

**) Rasę tatarską tak pełną zalet, składem kości twardym i przeźroczystym zbliżającą się do orjentalnej a przytem szlachetną mającą powierzchowność, żadną miarą do czarnej krwi policzyć nie mogę i sądzę, że z żadną rasą podlejszą krzyżować się nie da, a całe pytanie leży w docieczeniu, czy lepiej ją poprawiać jednorazową przymieszką krwi orjentalnej najczystszej, czy też stopniowym dodawaniem tejże, puszczając najpierw ogiery $^1/_4$ później $^1/_8$ krwi itd.

O użytku liści szlazu mniejszego czyli gęsiego dla zwierząt domowych.

Roślina ta pospolicie dziko rośnie, prawie wszędzie napotkać ją można, zbierają się jej liście w czerwcu i lipcu, ale można zbierać je także i w innym czasie. Ziele to gotuje się powoli z wodą lub mlekiem, tak, iżby się utworzyła polewka, której z dobrym skutkiem używa się do okładania miejsc zaogniony ch, bolących, stwardniałych, a szczególniej żeby je zmiękczyć, złagodzić i przyspieszyć ropienie.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.